TENIS ZAWODNICZY

WTA 125 Polish Open – Chwalińska w ćwierćfinale, polskie deble zagrają o finał!

maciej · 24 lipca, 2024



Maja Chwalińska (LOTTO PZT Team/BKT Advantage Bielsko-Biała) pokonała Kazaszkę Zariję Dijas 6:4, 6:0 i wystąpi w ćwierćfinale turnieju WTA 125 Polish Open. Półfinał osiągnął debel LOTTO PZT Team Weronika Falkowska (KS Górnik Bytom) i Martyna Kubka (Mera Warszawa), więc na pewno Polki zobaczymy w finale.

W czwartek Falkowska i Kubka spotkają się z inną polską parą Weronika Ewald (Gdańska Akademia Tenisowa) i Zuzanna Kolonus (Legia Warszawa), startującą z „dziką kartą” przyznaną przez Polski Związek

Tenisowy, organizatora turnieju. Ten mecz zostanie rozegrany nie przed godziną 16-tą. Wcześniej na kort, w drugim meczu dnia, wyjdzie Chwalińska.



Debel LOTTO PZT Team Falkowska-Kubka zagra o finał WTA 125 Polish Open (Fot. Michał Jędrzejewski).

– Dzisiaj czułam się o wiele lepiej, niż wczoraj. Zaadaptowałam się do tych warunków. Kort centralny wydaje się troszkę wolniejszy niż kort numer 1. Dzisiaj jestem bardziej zadowolona z siebie, wyglądało to lepiej niż w pierwszym meczu. Przyjechałam tutaj bardziej rozluźniona niż zwykle. Nie oczekiwałam od siebie zbyt wiele, bo wiedziałam, że będzie to dla mnie bardzo wymagające, żeby przez jeden dzień przestawić się i od razu wyjść na mecz w zupełnie innych warunkach. Większych oczekiwań nie mam, a bardziej chcę się skupić na jak najlepszej grze i żeby grać jak najlepiej potrafię. Tenis jest nieobliczalnym sportem, więc jeszcze nie wiem jak to będzie jutro wyglądać. Nigdy nie grałam wcześniej z Semenistają. To też leworęczna tenisistka, więc zapowiada się ciekawy mecz. Na pewno jest bardzo waleczną zawodniczką, więc spodziewam się

trudnego spotkania – powiedziała Chwalińska po wygranej z Dijas, która rundę wcześniej wyeliminowała Kubkę.

czytaj też: Maja Chwalińska triumfatorką turnieju ITF W75 w Porto

– Rozmawiałam wcześniej z Martyną i zapytałam jak gra Dijas z czystej ciekawości. Wiem, że wróciła po dłuższej przerwie na korty. Martyna podzieliła się swoimi spostrzeżeniami, które ona zauważyła przed swoim meczem i to właściwie tyle co wiedziałam. Dobrze rozpoczęłam mecz, objęłam prowadzenie, ale gdy straciłam kilka gemów, to trochę mi uciekła koncentracja. Wiatr mocno kręcił, dlatego faktycznie trzeba było być mocno skoncentrowanym, bo warunki się zmieniały z punktu na punkt. Cieszę się, że później obudziłam się i zaczęłam konsekwentnie grać swoje. Bardzo lubię ten kort. Kilkukrotnie grałam na nim. Na pewno jest inna atmosfera na korcie centralnym, bo na korcie numer 1 miałam wrażenie, że ludzie są ze mną na korcie co też było fajne, ale główna arena nie zwiększyła presji – dodała Chwalińska.



Maja Chwalińska w ćwierćfinale na kortach Legii (Fot. Michał Jędrzejewski).

Jako pierwsza do gry wyszła w środę Urszula Radwańska (WKT Mera Warszawa), która do głównego turnieju awansowała z eliminacji.
Na obiekcie stołecznej Legii wygrała dwa mecze, zanim w 1/8 finału uległa rozstawionej z trójką Łotyszce Darii Semenistaji 4:6, 3:6.

– To typowo defensywna przeciwniczka. Wiedziałam o tym przed meczem, dlatego starałam się grać ofensywnie i dążyłam do zdominowania wymian. Semenistaja dobrze dziś biegała i kilka razy wydawało się, że już mam wygraną akcję, biegłam do siatki, a jej mimo wszystko udawało się mnie minąć. Bardzo ciężki mecz z solidną zawodniczką, która nic nie odda za darmo, tylko samemu trzeba wyszarpać każdy punkt. Jestem zadowolona zwłaszcza z pierwszego seta. Tak naprawdę zabrakło z dwóch, może trzech punktów, żeby set skończył się wynikiem 6:4 dla mnie. Potem było widać, że ona zaczęła lepiej grać, a sama popełniałam trochę więcej błędów – powiedziała Urszula Radwańska, którą wspierały starsza siostra Agnieszka i mama Katarzyna.



Urszula Radwańska wygrała dwa mecze w WTA 125 Polish Open (Fot. Michał Jędrzejewski).



– Mimo wszystko jestem zadowolona, zarówno dzisiejszego meczu, jak i z występu w całym turnieju, chociaż te korty są dla mnie trochę za wolne. To nie jest mój ulubiony hard, ale mimo tego odnalazłam się i fajnie mi się grało. Sama nawierzchnia jest bardzo wolna, ale mam wrażenie, że te piłki dosyć nieźle latały, więc może przez to jest wrażenie, że piłka szybciej lata. Gdyby piłki były cięższe, to mogłaby być masakra – dodała.

Po występie w Warszawie Radwańska planuje odpoczynek przed kolejnymi występami w Tourze.

– Zostaję na kortach twardych. Najbliższe trzy tygodnie planuję bez grania turniejów. Myślę, że odpocznę kilka dni, a potem wrócę do treningów. Sądzę, że wrócę do turniejów we wrześniu, może pod koniec sierpnia. Obecnie ważna jest dla mnie regeneracja i skupienie na treningu. Chcę mieć siły i motywację na końcówkę sezonu. Przyznaję, że obecnie nabrałam dystansu do tenisa i teraz nie cisnę już za wszelką cenę, bo przypłaciłam to kontuzjami i różnymi dołami mentalnymi. Na pewno już nie chcę tak żyć. Jak patrzę na obecne tenisistki, które rozpaczają na konferencjach prasowych, tak jak chociażby Sakkari niedawno, to nigdy w życiu nie chcę się już tak czuć. Nauczyłam się odpuszczać, odpoczywać. Teraz wiem, że jak mam ochotę się zregenerować, to to robię. Jak chcę wyjechać gdzieś na wakacje, czy też chociażby na kilka dni na Mazury, to tenis mnie nie ogranicza w moich planach. To też nie jest, że ja już nie chcę być w pierwszej setce i gram sobie dla zabawy, tylko cały czas wierzę, że jestem w stanie tam wrócić i dalej robię wszystko, żeby ten cel osiągnąć, z tym że innymi sposobami – powiedziała krakowianka.



Agnieszka i Katarzyna Radwańskie wspierały z trybun Urszulę Radwańską (Fot. Michał Jędrzejewski).

W drugim meczu na korcie centralnym Gina Feistel (LOTTO PZT Team/WKS Grunwald Poznań) uległa w trzech setach Gruzince Mariam Bolkwadze 6:2, 2:6, 3:6.

– Po obu stronach było możliwe zwycięstwo. Miałam swoje szanse, ale wszystko się zmieniało. Zaczęło wiać, a że jestem wyższa, to trochę mi to przeszkadzało. To też mój pierwszy turniej na hardzie, więc nie do końca miałam odpowiedni timing. Normalnie poszłabym na forehand przy moich strzałach, ale wiatr mi spowalniał akcje, a do tego leworęczna rywalka, to wprowadzało we mnie pewien niepokój. Tylko na ten turniej przeszłam na hard, ale następne turnieje będę grać na mączce. Jest jeszcze kilka imprez w Polsce, w których planuję wystąpić. Dobrze się czuję na ziemi, a wiem, że zimą i tak będę zmuszona do gry na kortach twardych. Poza tym będę próbowała swoich sił w turniejach WTA. Jak mam zagrać na hardzie w większych turniejach, to muszę na pewno więcej czasu poświęcić na przygotowanie – powiedziała Feistel, córka byłej tenisistki z Sopotu Magdaleny Mróz-Feistel.

– Myślę, że zagram w Bytomiu i w Bydgoszczy. Mój ranking ostatnio mocno się zmienia, więc jeszcze nie wiem jakie będą moje dalsze plany. W takiej organizacji mocno pomaga mi w tym mama, ale jeszcze nie miałyśmy okazji ustalić następnych planów turniejowych. Chcę wykorzystać szansę gry na większych turniejach, bo widzę, że udaje mi się grać w takich imprezach. Cały czas widzę progres w mojej grze i mierzę bardzo wysoko, dlatego chcę jak najwięcej skorzystać z dobrej formy. Wiem, że moja gra jest daleka od perfekcji, dlatego cieszę się, że na obecnym poziomie mogę grać z mocnymi przeciwniczkami i stawiać im opór. W każdym meczu staram się dodawać coś nowego, bo to, że wychodzi na treningu, to zupełnie inaczej niż zagrać taką piłkę na meczu.



Gina Feistel w WTA 125 Polish Open 2024 (Fot. Michał Jędrzejewski).

Tekst: Adrianna Łosiak

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/wta-125-polish-open-chwalinska-w-cwiercfinale-polskie-deble-zagraja-o-final/